



KOBIECA PERSPEKTYWA

Ambitne, samokrytyczne i perfekcjonistyczne. Z drugiej strony dbamy o dobrą atmosferę i bezbłędnie odczytujemy emocje. Ale nie jesteśmy supermenkami – godzenie życia prywatnego z zawodowym było i jest dla nas wyzwaniem.

O to, jakie wartości wnoszą kobiety do biznesu, spytałyśmy członkinie zarządu firmy Provident WYSLUCHAŁA ALEKSANDRA NOWAKOWSKA



Jesteśmy świetne, ale nie umiemy się zareklamować

ALICJA KOPEC

Członek Zarządu, Dyrektor Pionu Prawnego i Ładu Korporacyjnego

Moment historyczny, w którym w naszym kraju zmienił się system, zdecydował, że postanowiłam zaznać realnego życia i rzuciłam etat naukowca. Znałam języki, miałam wykształcenie oraz kompetencje i tak zaczęłam karierę w międzynarodowych firmach, niektóre z nich tworząc od podstaw. W wielkich korporacjach szefami byli mężczyźni, byłam więc oceniana w porównaniu do nich. Nigdy nikt mnie nie dyskryminował, ale uważam, że mężczyźni umieją się lepiej sprzedać. Kobiety skupiają się na pracy, mało inwestują w swój PR. Mężczyzna nawet jeśli nie ma wielkich osiągnięć, to potrafi tak to opakować i zachwalić, że wydaje się ósmym cudem świata. Kobiety bardziej skupiają się na zadaniach i profesjonalnym ich wykonaniu (bo trudniej im się przebić) niż na sprawowaniu władzy. Mężczyzna bardziej patrzy, jakie możliwości może wykorzystać, by pisać się w górę, a kobieta raczej, co ma zrobić, żeby być lepszą, żeby ją docenili i zauważyli. Staram się pomagać młodym koleżankom, bo jeśli się nie inwestuje w kobiety w pracy, to utrudnia im się awans. To jest zupełnie naturalne, że kobieta w którymś momencie życia chce mieć dzieci i zachodzi w ciążę. Wtedy trzeba jej pomóc. Po pierwsze, powiedzieć: „Dla mnie to nie jest problem, jesteśmy w stanie zorganizować pracę nawet przez dwa lata”. Z kolei młodej matce, która wraca do pracy, trzeba dać narzędzia, żeby czuła się pełnowartościowym członkiem zespołu. U nas w firmie jest możliwość pracy z domu,

w dobie Internetu to żaden problem. Kiedyś miałam taką sytuację, że dwie dziewczyny zaszły w ciążę w dwuosobowym zespole i też sobie poradziłyśmy. Nie wpłynęło to na jakość pracy. Najważniejsza jest elastyczność i otwartość na nowe rozwiązania. Dobry pracownik będzie wydajny niezależnie od miejsca wykonywania pracy.

Śmieję się, że karierę zrobiłam trochę przez przypadek, ale tak było – niczego nie zaplanowałam, zawsze robiłam to, co lubiłam. Kieruję się zasadą, że skoro w pracy spędzam tak dużą część życia, muszę mieć z niej radość. Praca musi być związana z pewnym rodzajem ryzyka, bo inaczej jest nudno. Nigdy nie zabiegałam o to, żeby być w zarządzie. Tak wyszło. Zawsze szukałam czegoś, co dawałoby mi przyjemność tworzenia nowych rzeczy. Takie podejście sprawia, że człowiek się nie usztywnia. A jak sobie coś dokładnie zaplanuje, jest zestresowany, kiedy coś mu pokrzyżuje zamiary. Bo jego plany go ograniczają. Dlatego staram się nie myśleć, co dalej. W pewnym momencie człowiek nabiera dystansu, nie ogniskuje się na tym, co będzie. Pewne rzeczy osiągnął, pewnych nie osiągnął, i dobrze. Teraz chcę najlepiej ten czas, który mi został, wykorzystać. Czego się jeszcze nauczyłam? Że nigdy nie można odkładać marzeń, bo jak się czegoś nie robi teraz, to później może nie być okazji. Trzeba też mieć dystans do swoich sukcesów. Cieszyć się, że coś wyszło, ale bez przesady, raczej robić to, co ma się do wykonania danego dnia. Nie warto też przeżywać porażek i być perfekcjonistką. Najważniejsze to lubić siebie.



Dajemy biznesowi ludzką twarz

KATARZYNA SZERLING

Członek Zarządu, Dyrektor ds. Marketingu

Kobieca solidarność ma dla mnie duże znaczenie. I nie chodzi o to, że przymykamy oko na nasze słabości, emocjonalne podejście do pewnych kwestii – ja tego nie oczekuję. Bo emocjonalność nie jest naszym słabym punktem, za nią kryje się spojrzenie na problem z perspektywy nie tylko merytorycznej, ale też człowieka – co go motywuje, w jakim jest miejscu. Myślę, że cenne jest dostrzeganie innego punktu widzenia. Kobiety do biznesu wnoszą bardziej ludzką twarz. Ich domeną jest tworzenie społeczności w firmie, takiego ogniska domowego. To bardzo bliskie macierzyństwu. Trzeba zadbać, żeby każdy miał swoją przestrzeń do realizacji. Wtedy lider staje się silniejszy, bo zespół go wspiera.

Jestem dyrektorem Pionu Marketingu, co w moim pojęciu oznacza przede wszystkim zajmowanie się klientem. Spojrzenie na nasz produkt z jego punktu widzenia – jakie ma potrzeby, czego oczekuje. W biznesie są twarde dane, wykresy i słupki. I od tego nie uciekam, mam analityczne podejście, bo bardzo długo zajmuję

się finansami. Jednocześnie rozumiem, że to klient buduje wartość firmy. Robiąc coś wbrew niemu, nie tworzy się trwałej relacji. Trzeba oddać głos klientowi, bo to on rządzi. W sektorze finansowym takie działania są domeną kobiet. My patrzymy zawsze z szerszej perspektywy, jesteśmy wielozadaniowe, ciągniemy naraz różne wątki. Jesteśmy też doskonałymi negocjatorkami. Nie dążymy do zaostrzenia konfliktu, tylko do tego, żeby obie strony wygrały. Mamy swoje czułe strony, czyli samoocenę. Zazwyczaj uważamy, że mogłybyśmy lepiej, więcej. Dlatego tak bardzo chcemy się rozwijać, doksztalać. Jesteśmy bardzo samokrytyczne. Lubimy też myśleć, że same sobie ze wszystkim poradzimy.

Największym wyzwaniem jest dla mnie znalezienie równowagi między życiem zawodowym a prywatnym. Kiedyś żałowałam, że nie mam czasu na manicure w salonie kosmetycznym. Ale się już z tym pogodziłam i nawet się z tego śmieję. Nie prasuję też zasłon, pościeli czy obrusów. Uznałam to za zbędne. Mam za to czas dla dzieci, a moją odskocznią jest bieganie i aktywne spędzanie wolnego czasu. >



Nie rywalizujemy, wspieramy się

PATRYCJA ROGOWSKA-TOMASZYCKA

Członek Zarządu, Dyrektor ds. Korporacyjnych

Jestem ambitną perfekcjonistką. Co może być postrzegane zarówno jako wada, jak i zaleta. Jak większość kobiet, mam tendencję do bycia najlepszą i niezastąpioną w każdej dziedzinie. Chcę być świetną matką, ale też zależy mi na tym, by rozwijać się zawodowo. W praktyce czasami jest to trudne do pogodzenia, szczególnie gdy jest się członkiem zarządu w dużej korporacji. Mimo że ważna jest dla mnie zasada *work-life balance*, to – nie oszukujemy się – jak się pracuje na tak wysokim stanowisku, rzadko wychodzi się o godzinie 17. Na szczęście mój mąż wybrał taki zawód, że może odbierać naszego syna z przedszkola, a ja wiem, że spędzę z nim czas po powrocie do domu.

Moja kariera? Na pewno ważne jest, by na swojej drodze spotkać właściwe osoby w odpowiednim czasie, ale trzeba umieć wykorzystać możliwości, które się pojawiają, i cały czas uczyć się, inwestować w siebie. Od moich szefowych dużo się nauczyłam. Z perspektywy czasu widzę, że jesteśmy do siebie podobne – perfekjonistki, silne osobowości, ale wspierające się nawzajem. Wszystkie darzyły mnie

zaufaniem, dawały mnóstwo samodzielności. Teraz ja dopinguję swoich współpracowników do rozwoju, do podejmowania nowych wyzwań. Obserwuję, w jakich zadaniach najlepiej się czują, jakie projekty dodają im skrzydeł. Nie mam gabinetu, z moimi pracownikami siedzimy biurko w biurko. W każdej chwili można do mnie podejść i porozmawiać. Jestem konkretna, swojemu szefowi potrafię w trzech słowach przekazać ważną informację. Mówi, że ceni we mnie odwagę i otwartość. Tak też postępuję, mówiąc o naszym produkcie. Przedstawiam fakty – sprzedajemy pożyczki na jasnych zasadach. Nie mamy w umowie gwiazdek, które mogą wprowadzić w błąd. Chcemy, by klient czuł się z nami bezpiecznie i żeby do nas wrócił.

Finanse to męski, konkretny sektor, ale my – kobiety pasujemy do niego i mamy mocną pozycję. W zarządzie jesteśmy cztery w towarzystwie pięciu mężczyzn. Nie ma między nami rywalizacji. Wspieramy się, nie było takiej sytuacji, żebyśmy nie stanęły jedna za drugą.



Mamy szerszą perspektywę

AGNIESZKA KŁÓS

Członek Zarządu, Dyrektor ds. Rozwoju Biznesu

Ukończyłam Akademię Górniczo-Hutniczą, czyli bardzo męską uczelnię. Później pracowałam w firmie konsultingowej, w której na 106 osób rozpoczynających w jednym roku pracę było tylko 6 kobiet. Na mojej zawodowej drodze nie było ich więc dużo, ale zawsze dawały mi wsparcie, kiedy tego potrzebowałam. Kobiety są bardziej uważne na emocje innych, szybciej odczytują, że ktoś przestał się czuć komfortowo. Czasem zdarza mi się zapytać koleżankę: „Czy nie zareagowałam zbyt twardo i nie spowodowałam sytuacji potencjalnie konfliktowej?”. Od kobiet dostaję informację z perspektywy szerszej niż intelekt, twarde dane i konkretne zadania. Bo liczą się nie tylko argumenty, ale także ludzie i ich emocje. Ale nie jesteśmy rozedrgane, lecz silne i konkretne. Każda jest ekspertem w swojej dziedzinie.

Merytorycznie w pracy nic nie jest dla mnie szczególnie trudne, ale myślę, że jak dla większości kobiet robiących karierę, które są matkami, największe wyzwanie

to pogodzenie tych dwóch ról. Kiedy któraś koleżanka zwraca się do mnie z prośbą, żebym poprowadziła za nią prezentację, bo dziecko ma występ w przedszkolu, zawsze pomogę. Wiem, że ten występ jest tak samo ważny jak praca, a może ważniejszy, bo zdarzy się tylko raz. O ile nie jest chirurgiem w trakcie operacji czy pilotem linii lotniczych, odpowiedzialna mama może przerwać pracę, pójść do przedszkola na przedstawienie, a zadanie dokończyć po prostu później. Trzeba sobie też poradzić z wewnętrzną presją, by być perfekcyjną w każdym obszarze. Kiedyś, gdy po północy piekłam kruche ciasteczka dla córki do przedszkola, starając się, by miały ładne wzorki i piękną glazurę, zrozumiałam, że nic by się nie stało, gdybym je kupiła najnormalniej w świecie w cukierni. To był przełom. Trzeba dać sobie prawo do poproszenia o pomoc, a także prawo do odmowy. Nie musimy robić wszystkiego za wszystkich, żeby udowodnić, że jesteśmy świetnymi matkami i ekspertami w swojej dziedzinie. **IS**